

W kręgu kryptoteologii Przemysław Pieniążek

Powołując się na Paula Celana, jednego z najważniejszych przewodników po literackich kryptoteologiach, Agata Bielik-Robson we wstępie recenzowanego zbioru esejów przypomina, że każdy wiersz ma swojego „boga ukrytego” domagającego się odszyfrowania. Ów *deus absconditus* „chowa się w łonie samej świeckości jako jej dyskretny motor”, a jego skrytość – o czym przekonuje badaczka – odzwierciedla sposób, w jaki „wielkie narracje teologiczne działają w obszarze małych narracji życiowych”.

Podobny pogląd akademik odnajduje w *Teorii powieści* György’ego Lukácsa, który z heglowskiej metafory Boga jako „światłej istoty” uczynił motyw przewodni swojej refleksji prowadzącej czytelnika po meandrach sztuki narracyjnej. Jak zauważa autorka, dla węgierskiego filozofa „świat widać tylko wtedy, gdy Bóg się chowa”, ale mimo wszystko jest w nim ciągle obecny. Agata Bielik-Robson zaznacza, że Lukács postrzega nowożytną powieść jako „zsekularyzowaną teologię stworzenia”, czyli właśnie kryptoteologię, w której – na co wskazuje rodzima publicystka – chodzi o zaakcentowanie „światła świata” odsłaniającego się dzięki ukryciu Boga.

Interesującą autorkę *Na drugim brzegu nihilizmu* nadrzędne zagadnienie zostaje gruntownie rozpatrzone na niezwykle różnorodnych przykładach układających się jednak w spójny, ujmujący poziomem erudycji eseistyczny wywód. Symboliczne „starcie” między Williamem Blakiem a Fryderykiem Nietzschem służy za szalenie nośną metaforę ukazującą dwie różne koncepcje osiągnięcia „ekstazy maksymalnej ludzkiej egzystencji”, w przypadku angielskiego poety równoznacznej z aktem „wyjścia

z natury” (ostatecznym zerwaniem więzi spajających człowieka z uniwersum przyrody), podczas gdy dla twórcy *Antychrysta* idealnym rozwiązaniem jest plasująca się na przeciwstawnym biegunie „renaturalizacja”. Wnikliwie analizując owe postawy, Agata Bielik-Robson zwraca uwagę na ich wspólny mianownik, jakim jest swoista „wizja energetyczna”, nazywana przez amerykańskiego krytyka Harolda Blooma „apokaliptycznym humanizmem” – poszukiwaniem źródeł mocy, zdolnych uczynić z człowieka (istoty dotąd stłumionej i niezrealizowanej) „chodzącą eksplozję”.

Jak udowadnia autorka, fascynacji twórczością Blake’a nie ukrywał również angielski pisarz oraz krytyk sztuki Walter Pater, wskazujący na rangę *Księgi Thel*, w której tytułowa kategoria jawi się jako „świadomość myśląca niejako jeszcze przed swoim zaistnieniem, które może uczynić przedmiotem arbitralnego wyboru – niczym kartezjańskie *cogito*, wciąż jeszcze wahające się, czy dołączyć do siebie *sum*”. W tym samym miejscu Agata Bielik-Robson podkreśla, że refleksyjność Patera przejawia tę samą „magiczną” zdolność do preontologicznego regresu, kiedy to sam fakt zaistnienia jawi się jako efekt decyzji, której lepiej nie podejmować zbyt pochopnie”. Bo o ile Blake wzdrygał się przed takim „nie-doistnieniem”, o tyle dla Patera wydaje się ono ideałem sztuki oraz życia, przepełnionego „tkliwym patosem współczucia dla wszystkiego, co mimo wszystko zaistniało”. To osobliwe współczucie, pozwalające jednocześnie wczuć się w sposób myślenia autora i zrozumieć jego cierpienie, stanowi klucz do jedynej w swoim rodzaju formuły krytycznej stworzonej przez Patera, czyli aprecjacji, której zadaniem jest pochylić się

nad dziełem tak, aby objawiło się w kontekście psychobiografii autora oraz jego epoki. Ale, jak podkreśla badaczka, nie można postawić znaku równości między aprecjacją a formułą hermeneutyczną, gdyż każda z nich ma inne źródła oraz motywacje. O ile bowiem zasadą hermeneutyki (spod znaku Hansa-Georga Gadamera) jest sprawić, by dzieło odległego w czasie autora „ożyło”, a poniekąd „ożył” także sam autor, wchodząc z czytelnikiem w hermeneutyczny dialog – o tyle zasadą aprecjacji jest sprawić, by twórca został pogrzebany, uobecniając się jedynie w martwej postaci. Jednocześnie Agata Bielik-Robson przypomina, iż wysubtelniony wyraz pośmiertnej maski, który zdaniem Patera stanowi o najwyższych osiągnięciach xv-wiecznej sztuki portretowej, był także ideałem postulowanej przez niego formuły aprecjacji, gdyż właśnie w łagodnej kontemplacji śmierci leży klucz do najwyższego doznania estetycznego. Ale jak zauważa akademik, Paterowski tanatyzm przejawia się nie tylko w jego definicji piękna i wyborze elegijnego stylu, znajduje także zastosowanie w naukach praktycznych, których celem jest „przeniesienie epikurejskiego ideału dobrego życia w warunki nowoczesności”.

W eseju poświęconym *Nienazywalnemu* Samuela Becketta autorka bacznie przygląda się związkowi irlandzkiego dramaturga z gnozą kartezjańską oraz myślą Arthura Schopenhauera, wykazując, w jaki sposób twórca *Czekając na Godota* czerpał inspiracje z dokonanej przez niemieckiego filozofa ponurej diagnozy bytu jako „absurdalnego kołowrotu istnień” napędzanego ślepią, a do tego bezsensowną wolą życia. Równocześnie badaczka zaznacza, iż Beckett nie podzielał Schopenhauerowskiej wizji sztuki jako „nirwanicznej pociechy” przynoszącej ulgę w rozpoznaniu powszechnego, nie dającego się uniknąć cierpienia. Agata Bielik-Robson zwraca ponadto uwagę na fakt, że Irlandczyk wcale nie upatrywał nadziei w śmierci, bojąc się jej jako „rasowy gnostyk” przeczuwający, że zgon jest „aktem tak samo pół-pasywnym

i skontaminowanym, jak wszystkie inne akty życiowe, i nie obiecuje żadnego upodmiotowienia”.

Z kolei w *Cieniu pod czerwoną skalą*, tekście o Johnie Maxwellu Coetzee (tytuł eseju zainspirowany został werselem *Ziemi jałowej* T.S. Eliota), filozofka ukazuje, w jaki sposób autor *Hańby* ostatecznie zredukował swój literacki język do „publicystycznej dosłowności”. Natomiast w rozdziale, którego bohaterem został Karl Heinz Bohrer, Agata Bielik-Robson wnikliwie analizuje – istotny dla dorobku owego teoretyka – wątek „chwili”, rozumianej jako objawiające się „tu i teraz” zerwanie ciągłości, z jednej strony zawierające ogromny ładunek negatywności unieważniający wszystkie zastane kategorie myślenia, z drugiej natomiast – będące manifestacją Nowego, które obiecuje odmianę „skostniałych form pojęciowych”. Ponadto badaczka przekonuje, iż niemiecki eseista, podobnie jak Nietzsche, usiłuje „zobaczyć czysty blask świata przeświecający przez gruzowisko idei”, konsekwentnie opowiadając się po stronie estetyzmu, który w koncepcji Bohrera jest „formą świadomości krytycznej, wymierzonej przeciw światu i jego dominującej zasadzie rzeczywistości”.

Poszukiwanie ukrytego *sacrum* stanowi istotną część rozważań poświęconych konwersji Stanisława Brzozowskiego, piętnującego polski mesjanizm za usprawiedliwianie „dziejowej bierności” oraz świadomie wybierającego wizję katolicyzmu, rozumianego nie w kategoriach wzniesłego męczeństwa, lecz, jak udowadnia autorka, „życia-w-formie [...], niustannym wysiłku autodefinicji i krystalizacji”. Zgłębiając natomiast niuanse *Mesjaszy* György’ego Spiró, powieści o rodzimej emigracji po powstaniu listopadowym, Agata Bielik-Robson czytelnie wskazuje na fakt, że jedną z przyczyn klęski Andrzeja Towiańskiego był jego „niewczesny uniwersalizm”, przez który charyzmatyczny mesjanista został odrącony także przez swoich dotychczasowych zwolenników, zauroczonych wizją Polski jako Chrystusa Narodów.

Niewątpliwym atutem *Cieni pod czerwoną skalą* jest rozległość (wytyczanego przez badaczkę) kryptoteologicznego pejzażu. Przedmiotem historiozoficznych impresji autorki *Innej nowoczesności* może okazać się chociażby *Faust warszawski* Czesława Miłosza; napisany w Paryżu A.D. 1952 wiersz uosabiający w życiu literata „etap zaszczucia, osaczenia i uwikłania – przez wielką Historię i małych, tępych obsługujących ją ludzi”. Ale akademik z identycznym zaangażowaniem oraz poziomem erudycji opowiada o wpływach chasydzkiej kabały na prozę Brunona Schulza czy tłumaczy fenomen „pisanania traumatycznego”, opierając się na przykładzie poezji przywoływanego już Paula Celana. A przekonując, że literatura nie jest pieśnią „ideologicznej niewinności”, lecz raczej „pieśnią doświadczenia” (jak ująłby to William Blake), badaczka objaśnia, dlaczego Saula Bellowa oraz Philipa Rotha można nazwać żydowskimi pisarzami religijnymi.

Uważnie przyglądając się literackim *porte-parole* obu autorów (Mosesowi Herzogowi

i Nathanowi Zuckermanowi), znawczynie filozofii podmiotowości udowadnia, iż wymienieni powyżej twórcy uprawiają literaturę kryptoteologiczną, której korzenie tkwią w biblijnym przykazaniu „wybierz życie!”. Publicystka nie ma bowiem wątpliwości, że to pozornie niewinne hasło jest kwintesencją religijnego przesłania, które „wbrew obojętności kamiennego kosmosu, wbrew wszechobecnej śmierci i wbrew absolutnej kruchości poszczególnego, zatroskanego o siebie istnienia, wybiera pojedyncze życie i czyni je swoim jedynym tematem”. Bo, jak sygnalizuje Agata Bielik-Robson, niezależnie od tego, czy będzie to „Biblia, która stworzyła człowieka, czy Szekspir, który człowieka wynalazł, liczy się tylko mówiący przez nich *bat kol*, «mały głos» literatury”.

Błyskotliwa, wielopłaszczyznowa i skłaniająca do przemyśleń lektura, ze względu na poziom naukowego zaangażowania w pierwszej kolejności rekomendowana czytelnikom z szeroko rozumianych kręgów akademickich.